

Szanty, Z Pacyfiku na Atlantyk

Już od Valparaiso wiał nam w mordę wiatr,
Twarze nam spaliło słońce, żarła sól,
Więc w cieśniny Patagonii poszedł jacht,
Nie widziałem nigdy tak surowych gór.

Z Pacyfiku na Atlantyk wiódł nasz kurs,
Przez Wyjące Pięćdziesiątki, tęgi sztorm,
Na Pasażu Drake'a nocą straszył lód,
Lewą burtą mijaliśmy Horn. |bis

Ponad nami pas Oriona pełen gwiazd,
Krzyż Południa nam wskazywał dobry kurs,
Na wyścigi wieloryby wyzywały nas,
Tak to trwało, aż do Antarktyki wód.

Z siedmiu żagli został tylko mały strzęp,
Połamane nogi i rozbite łby
Po to, by na własnym grzbiecie poznać te
Everestu Oceanów wściekłe kły.

Całym sobą dziś zaświadczyć mogę Wam,
Wszystkim, co przeżyłem i widziałem, że
Nieskończenie mądry jest nasz Stwórca Pan,
Swoje dzieło dał obejrzeć również mnie.